

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—10 gr., na mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Całopalenie „żydowskiego ducha”.

(Od naszego korespondenta).

1. Płonienie stosu, na którym spalono zostały w Berlinie 10-go maja b. r. książki „żydowskich i marksowskich autorów”, wywołały zagranicą jednomyślny odzew. W Warszawie, Paryżu, New Jorku i w innych ośrodkach płomieniem stosu wtórował płomienisty protest.

Zresztą, jak należało oczekiwać, i poza granicami Niemiec znaleźli się sympatycy tego aktu. Nie jest to dziwne, gdyż umysłowo-etyczny poziom, wyrażający się w czynie spalania książek, można spotkać i poza Niemcami. Mam przed sobą wycinek z „Gazety Bydgoskiej”. Coprawda w oryginale, ale w niemieckim tłumaczeniu.

Hitlerowcy oczywiście nie ośmieszali wykorzystania tego tak rzadkiego głosu zagranicznej sympatii do ich czynów.

„Niektóre z naszych polskich czasopism — pisze „Gazeta Bydgoska” — przedstawiają spalanie czasopism i książek żydowskich autorów i wydawców, jako dziki wojenny taniec indjan...”. W rzeczywistości, według mniemania tego pisma, została spalona „niemoralna, rewolucyjna, nihilistyczna, destrukcyjna literatura”, która „demoralizowała młodzież, niwelowała tradycję podrywała dobre obyczaje, słowem niszczyła fundamenty, na których opiera się normalny rozwój dobrze zorganizowanej społeczności narodowej”.

Rozumiemy się bez wymiany niepotrzebnych słów — palona była występa twórczość „żydowskiego ducha”. Poleniaka z współpracownikami „Gazety Bydgoskiej” jest próżnym i błędnym traceniem czasu.

Ala nie będą zbytbyczne niektóre faktyczne stwierdzenia, ujęte nie ad hominem, lecz ad rem.

2. Obraz „spalenia żydowskiego ducha”, tak podchwytany przez antysemitów i Żydów, w pewnej mierze wykoszławił oblicze aktu 10 maja, tak samo jak wykoszławił niemieckie wypadki ich „żydowszczenie” w ogóle. Trzeba zaznaczyć, że w tem jest wina i antysemitów i Żydów.

W okresie weimarskich Niemiec, gdy antysemita prasa piętnowała „żydowskiego reżysera Piscatora” — żydowska prasa wzięła do siebie ten atut i z przyrodzoną sobie szczerością wychwalała „genjalnego żydowskiego reżysera Piscatora”, gdy tymczasem jego przodkowie byli pastorem badającymi czy nie od czasów Marcina Lutra. Mniej więcej ten sam obrazek, częściowo się powtarza w stosunku do wypadków „oczyszczania uniwersytetów” w Niemczech.

3. Gdy w jednej z żydowskich gazet w spisie usuniętych „żydowskich” profesorów przeczytałem nazwisko profesora Dehna, mimowolnie się uśmiechnąłem. Nazwisko profesora ewangelickiej teologii uniwersytetu w Halle Dehna właściwie musi być znane i polskiemu czytelnikowi. Pastor i ewangelicki teolog Dehn stał się znany ze swego konfliktu z szowinistycznym grupami studentów. Ani pod względem rasowym, ani wyznaniowym nie można uważać go za Żyda.

W liczbie aktorów, których dzieła zostały spalane 10 maja, było wielu, bardzo problematycznych „Żydów”, jak np.: znany niemiecki pisarz Henryk Mann, blisko, w swoim czasie, stojący dworu cesarskiego, pochodzący z niemieckiego rodu rycerskiego Berta van Suttner i holenderskiego gineolog van der Velden, katolik.

Już samo to dziwne towarzystwo „palonych” wywołuje smutne refleksje.

Co może mieć wspólnego hollenderski katolik gineolog z osławionym „żydowskim duchem”?

Jakie „rozkładowe elementy” odkrył współpracownik „Gazety Bydgoskiej” w przeznaczonych do spalania utworach takich koryfeuszów literatury, jak Lion Feuchtwanger, Stefan Zweig i Jakob Wassermann?

Zapewne wogóle nie czytał ich dzieł — tak jak dzieł tych nie czytali ci, którzy je palili.

Całkowicie a smutne ubóstwo wiedzy jest charakterystyczną cechą rycerzy auto-da-fé i ich czcicieli.

W tych niemieckich kołach, z którymi musiałem się stykać — nie słyszałem ani jednego głosu, pochwalającego ten fakt. Bez różnicy kierunku politycznych, wszyscy jednogłośnie go potępiali.

Wielu wprost rumienilo się ze wstydu, gdy przy nich miała miejsce rozmowa o auto-da-fé. Inni odzegnali się od niego, nazywając „głupim wybrzykiem smarkacza”, o którym nie warto wspominać.

Niedawno w kinie demonstrowano w kronice bieżącej akt spalania książek i mowy, jakie przytem były wygłaszane przez wodzów hitlerizmu. Rykomy i wyciu na scenie — towarzyszyło grobowe milczenie na widowni. Ani jednego oklasku, ani jednego głosu sympatii. Było męczące milczenie, jakie zwykle ma miejsce, gdy ktoś czyni coś nieprzyzwoitego.

4. Są liczne tłumaczenia polskie powieści Jakoba Wassermanna. Zaleca się zjechać sprawdzić argumentację „Gazety Bydgoskiej” osobście i przeczytać dzieła tego pisarza. Nie zaliczam Wassermanna do koryfeuszów literatury światowej, jednakże powieści jego: „Krystyn Wahnshaffe” i „Sprawa Mauriziusa” nie można czytać bez głębokiego wzruszenia. Należałoby „Sprawę Mauriziusa” dać do rąk każdemu młodemu prawnikowi, uczynić ją przedmiotem dyskusji w seminarjach Karnego prawa. Spalenie powieści Wassermanna równie mało zaszkodzi jego popularności, jak bezskuteczna dla pomniejszenia Dante’go było spalanie jego dzieła o monarchii.

Niewątpliwie Wassermann jest wielkim pisarzem — i żydem, czego nigdy nie ukrywał. Niewątpliwie w jego dziełach są elementy żydowskiego ducha. Jednakże nie jest on w żadnym razie typowym przedstawicielem tego tak znenawidzonego przez hitlerowców ducha.

Cóż to jest ów żydowski duch? Czy się zastanawiali nad tem pytaniem ci, którzy go tak surowo potępiają? Karol Marx, którego dzieła również zostały spalane, określił duch żydowski jako duch kręta. Widać z tego, że założyciel socjalizmu nie lepiej znał ducha żydowskiego od swoich radykalnych przeciwników. Nie wiadomo czy razem z innymi dziełami Marxa spalono jego broszurę p. t. „W sprawie żydowskiej”. Trafiałaby ona do przekonania „Gazecie Bydgoskiej” i jej niemieckim przyjaciółom, co jeszcze raz potwierdza jak dalece problematycznym przedstawicielem ducha żydowskiego był założyciel marksizmu.

Żydostwo wniosło do skarbnicy ogólnoludzkiej kultury dwie idee. Ono pierwsze znalazło centralny punkt i sens wszechświata — żywego Boga, ono dało światu eschatologiczną religię nadziei... Właściwie o tem powinien wiedzieć każdy elementarnie wykształcony człowiek. Ale do redakcji „Gazety Bydgoskiej” wiadomości o tem widocznie jeszcze nie doszły.

Tego rodzaju luki w wykształceniu zdarzają się nie tylko w Bydgoszczy, nie będzie więc zbytecznym o tych faktach przypomnieć. Być może, pobudzi to tego lub in. człowieka rzetelnego poszukującego prawdy, do otwarcia rozdziału proroków Starego Testamentu, gdzie znajduje się klucz do zrozumienia prawdziwego ducha żydowskiego.

Niewiadomo czy 10-go maja spalono na placu berlińskim m. i. najbardziej żydowską ze wszystkich ksiąg żydowskich — Stary Testament, choć spalanie żydowskiego ducha należało rozpocząć od spalania jej właśnie. Bardziej niż współcześni niemieccy antysemity wykształcony pisarz niemiecki Houston Stewart Chamberlain, Anglik z pochodzenia, jeden z prekursorów hitlerowskiej ideologii, uznawał istnienie trzech klasycznych narodów: Greków, Żydów

i Rzymian. Na fundamencie wznieśli ich przez te narody wartości stoł gmach współczesnej kultury. Hitlerizm, pragnąc paryfikacji ducha germańskiego, stawia sobie za zadanie wyrwanie z korzeniami żydowskiego składnika owej kultury. Cóż... można i to zrobić. Można obrócić w popiół Stary Testament, można odrzucić ideę Żywego Boga, można puścić w niepamięć eschatologiczną religię nadziei. Można usunąć prawo rzymskie i zakazać dzieła greckich filozofów.

Kiedy w dn. 10 maja rzucono w płonący stos „duch żydowski”, hitlerowski minister propagandy dr. Goebbels, cięty dziennikarz i dobry mówca, człowiek naogół bardzo niegłupi, pochwalwysy studentów za dokonane dzieło, wypowiedział do nich następujące słowa: „Nie wystarczy spalić duch żydowski. Trzeba stworzyć zamiast niego coś z nim równego. To jest waszym kolejnym zadaniem”. Będziemy czekali co da światu pokolenie „obudzonej Germanii” wzamian tego co zostało symbolicznie unicestwione.

Obserwator.

Ustąpienie wiceministra inż. Gallota.

Dowiedzieliśmy się że wiceminister komunikacji inż. Gallot ustępuje ze swego stanowiska i ma powrócić na stanowisko kierownika w Modrzejewskich Zakładach Przemysłowych.

(Iskra).

Walne Zgromadzenie adwokatów R. P.

WARSZAWA. (Pat.) W niedzielę obradowało w stołecy walne zgromadzenie Kół adwokatów R. P. z całego terenu Rzeczypospolitej, w obecności wiceministrów Szezechowskiego, Siedleckiego, wicemarszałka Cara, prezesa Supińskiego i in. Prace toczyły się w dwu komisjach: reformy statutu palestry i regulaminowej. Ustępującym władzom udzielono absolutorium

Lot kpt. Skarżyńskiego.

LONDYN. (Pat.) Kpt. Skarżyński wystartował dzisiaj o godz. 10 według czasu lokalnego z Porto Alegre do Buenos Aires. Około południa samolot widziany był nad aerodromem

Mattern w Chabarowsku.

MOSKWA. (Pat.) — Lotnik amerykański James Mattern, odbywający lot dookoła świata, wyładował w sobotę o godz. 3.20 według czasu moskiewskiego w Chabarowsku. Lotnik Mattern przybył do Chabarowska tak wyczerpany długim lotem, że nie mógł nawet udzielić odpowiedzi na pytania, jakimi go zasympili przedstawiciele prasy. Przewieziony do hotelu niezwłocznie zasnął. Na lotnisku przystąpiono do obejrzenia jego aparatu i przygotowania go do dalszego lotu. Kiedy Mattern będzie mógł wyruszyć do dalszego

wojskowym w Montevideo. O godz. 15 Skarżyński wyładował w Buenos Aires, witany uroczystie przez delegatów rządu i władze wojskowe.

lotu dotychczas nie wiadomo, gdyż spał w dalszym ciągu i nikt nie otrzymał od niego żadnych dyspozycji.

Według doniesień radiotelegraficznych, Mattern w drodze do Chabarowska na skutek defektu silnika zmuszony był do lądowania w miejscowości Soliżskoj, w połowie drogi między Cytą a Chabarowskiem. Po wyładowaniu był tak wyczerpany że nie mógł wymówić ani słowa. Prawie nieprzytomnego przewieziono go do hotelu.

Echa zamachu na Venizelos.

ATENY. (Pat.) Cała prasa bez różnicy zabarwienia politycznego jednoznacznie potępia barbarzyńskie zamachy na b. premiera Venizelosa i jego żonę. W opinii publicznej panuje wielkie wzburzenie, wywołane zwłaszcza ujawnieniem udziału szefa policji atenskiej Polichronopoulosa w zamachu. Był on jawnym wrogiem premiera Venizelosa i niejednokrotnie groził, iż pomości śmierć swego brata, zamor

dowanego podczas szesnastomiesięcznej kampanji przedwyborczej.

Syn Venizelosa wieczorem krytycznego dnia otrzymał anonimowe ostrzeżenie o przygotowanym na ojca zamachu, nie przywiązywał jednak do tego ostrzeżenia większej wagi, tem bardziej że wiedział, iż jego ojciec towarzyszy stałe straż przyborna, złożona z czterech agentów policyjnych.

Pod zarzutem szpiegostwa.

BIAŁOGÓRÓD. (Pat.) — Władze policyjne w Białogrodzie aresztowały b. pułkownika byłej armji austriacko — węgierskiej, Nizetza, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz dwu krajów ościennych. Podczas rewizji w mieszkaniu Nizetza znaleziono kompromitujące dokumenty, które doprowadziły do

aresztowania trzech innych b. oficerów b. armji austro-węgierskiej, Lalicza, Streichera i Furlanego oraz dwu cudzoziemców, Sera gliego i Weiss, którzy jako kupcy mieszkali w Dubrowniku. Wszyscy aresztowani stanęli przed trybunałem Obrony Państwa.

Zjazd inżynierów elektryków.

WARSZAWA. (Pat.) W wielkiej auli Politechniki warszawskiej odbyło się dzisiaj uroczyste otwarcie polsko-czesko-słowackiego Zjazdu inżynierów elektryków. Otwarcie zaszczycił raczył swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki. W imieniu rządu Rzeczypospolitej przemawiali pp. ministrowie przemysłu i handlu Zarzycki i poczt i telegrafów Kaliński. Zjazd wyślał telegram hołdowniczy do prezydenta republiki czesko-słowackiej Masaryka. Po sesji zjazdu P. Prez. Mościcki udał się do gabinetu rektora Politechniki, gdzie delegacja czesko-słowacka z postem ministrem Girsą na czele złożyła Mu hołd w imieniu czeskich elektryków. P. Prezydent dokonał otwarcia wystawy elektrotechnicznej w wielkim hallu Politechniki, poczem oglądał ekspozycję w poszczególnych stoiskach i po czterogodzinnym pobycie opuścił Politechnikę.

Wszystko to pozwala uważać litewską partję socjaldemokratyczną za organizację polityczną. To też ma się wrażenie, iż zamierzony przez socjaldemokratów litewskich projekt szukania pomocy zagranicą jest próżnym wyświeczeniem. (Włbi).

SPRAWA ZLIETWISZCZANIA NAZWISK. W Kownie w lokalu Zw. Strz. z inicjatywą zespołu redak. czasopisma „Gintioji Kaupa” odbyło się zebranie, poświęcone sprawie przywrócenia pierwotnego brzmienia litewskich słownictwa nazwisk Litwinów. Docent uniwersytetu kowieńskiego dr. Salys w obszernym odczyście przedstawił dzieje wypaczenia nazwisk litewskich. Została wyłoniona specjalna komisja oczyszczająca nazwiska i nazwiska, w skład której weszli dr. Salys i redaktor „L. Aidas” Szejnman. (Włbi).

Inauguracja „Strzały Bałtyckiej”.



Dnia 3 b. m. wypuszczono pierwszy pocisk bezopłódkowy Warszawa—Hel, nazwany „Strzałą Bałtycką”. Na inauguracyjny zjazd Ministerstwo Komunikacji zaprosiło licznych przedstawicieli prasy.

Na zdjęciu naszym widzimy grono przedstawicieli prasy stołecznej po przybyciu do Gdyni, na pokładzie kontrołpedowca „Wicher”.

Prywatna Koedukacyjna Szkoła Administracyjno-Handlowa

Im. prez. Narutowicza — z prawami 4-letniego szóstego gimnazjalnego w Wilnie, ul. Uniwersyteckiego 9. Szkoła posiada Wydział Administracyjno-Komunikacyjny-Handlowy. Świadczy o ukończeniu szkoły uprawnienia do objęcia stanowisk w państwowej służbie cywilnej do VI st. sz. oraz do skróconej służby wojskowej w szkole podchorąż. rezerwy. Do kl. I-jej przyjmują się młodzież obojga płci, na podstawie świadectwa ukończenia conajmniej szkoły powszechnej III-go stopnia. Początek roku szkolnego 21 sierpnia r. b. Zapisy przyjmują kancelaria szkoły od godz. 10—13. Przy szkole prowadzone są Kursy Pisanja na Maszynach.

W Niemczech zamykają zakłady podejrzane o komunizm

BERLIN. (Pat.) — W brandenburskiej miejscowości Vozig zamknięto żydowski zakład wychowawczy a wychowanków i kłóowników zakładu aresztowano i zamknięto w obozie koncentracyjnym w Oranienbaurze.

Według Biura Contt w zakładzie tym znaleziono broń i amunicję oraz dokumenty świadczące o kontakcie z komunistami.

Z powodu spóźnionej pory sprawozdanie ze zjazdu, przemówień przedstawicieli władz oraz reprezentantów organizacji społecznych podamy w jutrzejszym numerze.

Huragan śnieżny w Syberji.

MOSKWA. (Pat.) W Syberji północnej szalał huragan śnieżny. W Igarkach 6 parowców i kilkanaście żaglowców rybackich zerwanych zostało z kotwicy i jest zagrożonych przez lody na rzec. 600 rybaków jest w niebezpieczeństwie.

Proces przeciwko 29 kooperatystom w Moskwie.

MOSKWA. (Pat.) Rozpoczął się tu proces 29 kooperatystów, którzy w roku 1932 popełnili nadużycia na sumie 14 milionów rubli. Odpowiadają z artykułu, który przewiduje karę śmierci.

Hitlerowcy przerwali kongres katolickich zw. czeladniczych.

MONACHIUM. (Pat.) — W czasie kongresu katolickich związków czeladniczych przyszło w sobotę i w niedzielę do starć ulicznych z hitlerowcami. Pogotowie policyjne nie było alarmowane wielokrotnie. Kongres przedwezśnie musiano rozwiązać.

Wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich w Polsce.

KRAKÓW. (Pat.) Dzisiaj przybyła do Polski wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich z ministrem dr. Andjeliniowem, członkiem obecnego rządu Jugosławji, posłem do Skupszczyzny, prezesem Porozumienia polsko-jugosłowiańskiego na czele.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

DELEGACJA LITewska NA KONFERENCJĘ EKONOMICZNĄ.

Kowieńska „D. Idysee Sztyme” z dn. 4 czerwca donosi że „D. ena”, że w skład delegacji litewskiej na międzynarodową konferencję ekonomiczną w Londynie wejdzie min. dr. Zau’us, jako przewodniczący oraz pp. Norkajlis, Kuminskas, Siedziukauskas i Dobkiewiczus (Włbi).

PROJEKT USTANOWIENIA SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W KOWNIE.

Odpowiednie władze opracowały już projekt statutu szkoły nauk politycznych w Litwie. Szkoła ta zostanie uruchomiona z początkiem roku 1934. Inicjatorem utworzenia szkoły jest, jak wiadomo, rektor uniwersytetu kowieńskiego prof. Römer. (Włbi).

ORGAN RZĄDOWY PRZECIWKO SOCJALISTOM.

„Lietuvos Aidas” pisze: Socjaldemokracja litewska „erzają wysłać delegata na mającą się w lipcu odbyć w Paryżu międzynarodową konferencję socjalistów. Wiadomość ta daje możność nasświetlenia dążeń i ideologii partji socjaldemokratycznej. Zdaniem „Liet. Aidas” nie wnieśli socjaldemokraci litewscy nie pozytywnego w życie państwa. Jedynym dorobkiem socjaldemokratów litewskich jest przyczynienie się do rozłamu w społeczeństwie litewskim, zastrzeżenie stosunków pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Działalność swą socjaldemokracja litewska ograniczyła do popularyzowania wśród robotników idei marksowskiej. Obecnie socjaldemokracja prowadzi taką samą działalność, podburzając jedną warstwę społeczeństwa przeciwko drugiej i występując przeciwko rządowi. Uogólniając o litewskiej partji socjaldemokratycznej można powiedzieć:

1) Litewska partja socjaldemokratyczna, która powstała z rosyjskiej partji socjalistycznej dotąd nie zdołała zrozumieć sytuacji kraju i potrzeb robotników.

2) Cały czas zakładała ona stosunki społeczne, zastrzegając wewnętrzną walkę klas.

3) Nie zdołała ona rozstrzygnąć kwestji robotniczej w Litwie i znaleźć konkretnych sposobów dla ulepszenia sytuacji robotników.

4) Wnosiła ona i wnosi do kraju obce prądy socjalistyczne i wzmocniła pokrewne partje zakonspirowane.

5) Przeszkadzała innym w skutecznym załatwianiu kwestji pracy w Litwie.

Wszystko to pozwala uważać litewską partję socjaldemokratyczną za organizację polityczną. To też ma się wrażenie, iż zamierzony przez socjaldemokratów litewskich projekt szukania pomocy zagranicą jest próżnym wyświeczeniem. (Włbi).

SPRAWA ZLIETWISZCZANIA NAZWISK. W Kownie w lokalu Zw. Strz. z inicjatywą zespołu redak. czasopisma „Gintioji Kaupa” odbyło się zebranie, poświęcone sprawie przywrócenia pierwotnego brzmienia litewskich słownictwa nazwisk Litwinów. Docent uniwersytetu kowieńskiego dr. Salys w obszernym odczyście przedstawił dzieje wypaczenia nazwisk litewskich. Została wyłoniona specjalna komisja oczyszczająca nazwiska i nazwiska, w skład której weszli dr. Salys i redaktor „L. Aidas” Szejnman. (Włbi).

Notatki ze świata.

— KIEPURE SKARZY DO SADU Marian Hemar, autor „przebojów” rejtowych. Chodzi mu o to, że Kiepara zmienił tekst piosenki w filmie „Pieśń nocy”. Tekst ten był układowym Hemara, Tymczasem Kiepara oświadcza, że bardzo się z takiego obrótu rzeczy cieszy, bo on to właśnie będmianem „pociągającym” Hemara za płagi. Istotnie śpiewak zmienił tekst piosenki, ale miał do tego prawo zastrzeżone umową z wydawcą, zwłaszcza że tekst Hemara był „idiotyczny”. Ale co ciekawie, to że Hemar uznał to za słusne, i zmieniony tekst został wydany i nagrany na płyty pod. jego nazwiskiem... Krótko mówiąc — będzie sensacyjny proces.

— W ZWIĄZKU ZE ŚLEDZTWEW w sprawie nadużyc Morgana i szeregu innych znakomitości amerykańskich ukazało się w prasie całej prasy polskiej nadesłane z agencji zdjęcie. Tylko że gdzie dwóch Polaków tam kłótnia: — część pism podpisała te fotografie „Bankier amerykański Morgan, którego nadużycia”, i t. d., pozostałe zaś pisma: — „Prokurator Pecora, którego śniade oskarżenie skierowane do Morgana i jego przyjaciół, wywołało... i t. d. — Te raz zgadują zgadują.

— PREMIER WALCZA MISJONARZE z czarodziejami. Obiecują nagrody za dokonanie poważnych „sztuk magicznych”, a gdy żaden czarodziej tego nie potrafi, wyszukują to w celu osłabienia barbarzyństwa. Tak więc na dzikich wybrzeżach Afryki Zachodniej mamy dziś konkursy: 500 zł. za rękopis przedmiotu z opieczłownymi skrzydłami, 1000 zł. za zamknięcie się w zwężeniu. — Proszę bardzo, moi czarodzieje! Wykazacie się i nie jesteście oszustami... mi.

— „BERLINER TAGEBLATT” zapowiada powrót do dawnego kierunku pisma, — Rzec w tem że wielu prenumeratorem podziękowało za pismo będące dziś megafonem Hitlera. Redakcja pośpieszyła zapewnić, że prozie, że jednak, nie należy się zrażać... już już wkrótce będziecie mieć organ niezależny. — Jak tego dotrzymać? — Trudniej niż obiecać.

Na granicy, w Zebrzydowicach, witała gości delegacja członków komisji spraw zagranicznych Sejmu, w której imieniu przemawiał poseł dr. Dybowski, prezes Ligi polsko-jugosłowiańskiej. Na dworcu w Krakowie zgromadzili gościami owacyjnie powitania.

Wiejskie osiedla szkolne.

Życie wielkomięskie pozabawia prawie całkowicie uczącą się młodzież z równo obcowania z przyrodą jak i społeczności pracy. Są to zaś budzące jedne z najgłośniejszych czynników wychowawczych brak których w dzisiejszej szkole daje się coraz bardziej odczuwać. Dotychczasowa bowiem forma organizacyjna naszej pracy szkolnej nie może usunąć ze szkoły tych bezwarunkowo ujemnych jej stron. Próby rozwiązania tego problemu na terenie miasta (ogrody i t. p.) nie dają pożądanego rezultatu. Zde cydowano się więc ostatecznie na opuszczenie miasta, wyjścia poza jego obręb i poczęto szukać rozwiązania tego zagadnienia na właściwym terenie t. j. na wsi.

Stworzono szkoły na wsi wraz z internatami przy tych szkołach, szkoły sanatoria, lub szkoły tuż pod miastem, dokąd zjeżdża się codziennie młodzież miejska na naukę by po jej skończeniu zaraz wracać do domu. Lecz i to nie usunęło wszystkich trudności. Szkoły bowiem z internatami i szkoły sanatoria są bardzo kosztowne, a więc nie dla wszystkich dostępne, pozabawiają nadto młodzież wpływu domu rodzinnego, drugi zaś rodzaj szkół polowicznie tylko spełnia swe zadanie. Trzeba więc było wybrać drogę pośrednią: żeby młodzież szkolna przy najniższej, jakiej czas swej nauki spędzała w zdrowej okolicy, uczyla się tam społeczności pracy, a równocześnie nie była pozbawiona na dłuższy okres czasu wpływu rodzinnego domu, a ten ostatni by nie był obciążony zbyt wielkimi kosztami. Rozwiązano to następująco: W niebyle dalekiej zdrowej okolicy od miasta, w którym się młodzież uczy, budowano domosiedla, dokąd poszczególne klasy szkolne zjeżdżają się wraz ze swymi wychowawcami na dłuższy lub krótszy okres czasu (10-14 dni), przynajmniej 2 razy do roku. Osiedla takie mogą służyć nie tylko jednej szkole, lecz także pewnej grupie szkół. Nawet tak krótki okres pobytu poza domem rodzinnym pociąga za sobą pewne wydatki. Praktyka jednak udowodniła że rodzice nader chętnie łożą koszt na takie osiedla, a szkoły je posiadające wybierają przed innymi za kładami.

Czy jednak przy takiej organizacji pracy szkolnej nie cierpi nauczanie. Praktyka wykazała, że taka organizacja pracy szkolnej idzie raczej na spotkanie nauczaniu a nie na zmniejszenie jego roli. Odpowiedni plan pracy w szkole (np. ruchomy rozkład godzin przedmiotowych) usuwa wszelkie trudności. Oczywiście w osiedlu nie będzie tak systematyczna praca jak w mieście, zależna od pogody, od miejsca pracy (sala szkolna, las). Lekcje np. przyrody, geografii, odbywają się na idealnym wprost dla nich terenie, pozostałe przedmioty również uszczelniają nie ponosząc. Nauczyciele poszczególnych przedmiotów przejeżdżają do osiedla na pewien tylko okres czasu, wychowawca zaś spędza tam wszystkie dni pobytu w swej klasie. Przebywa tu młodzież całkowicie odcięta od miasta, zdala od jego, pełnej zgiełku, nerwowej atmosfery. Odcina się ją, choć na tak krótki czas, od ujemnych wpływów miasta. Chyba nikt kwestionować nie będzie dodatnia efektów tego oderwania się od miasta i zetknięcia się z przyrodą. Wspólne życie, wspólna praca zbiorowa, gdzie znikają wszelkie różnice społeczne dochodzące na terenie miasta tak często do głosu, tworzą z nich jedną wielką gromadę przyjaciół. Żyją one nie tylko ze sobą, ale i ze swym wychowawcą jakby jedną wielką rodziną. Przez wzajemne poznanie się znika stopniowo rozdział pomiędzy uczniem a nauczycielem, tak często stojący na przeszkodzie w normalnej pracy szkolnej. Do dodatnich stron osiedla zaliczyć jeszcze można nader ważne walory zdrowotne. Młodzież miejska, posiadająca czasami bardzo złe warunki mieszkaniowe i uczącą się nadto w gimnazjach o złych warunkach lokalnych, nabiera w czasie pobytu w osiedlu sił do dalszej pracy w szkole. Podczas wolnych

dni szkolnych i wakacji — osiedle może służyć jako kolonia wypoczynkowa dla słabszych dzieci.

W Polsce mamy już około 20 osiedli, w tem większą część posiada Warszawa (Niemcy posiadają blisko 150), prócz tego wiele osiedli jest w stadium przygotowawczym. Wilno dotychczas takiego osiedla nie posiada. Być może jednak że niedługo je utworzy. Gimnazjum bowiem Państw. im. Ad. Mickiewicza, otrzymało w ostatnim dniu we wspaniałomyślnym darze od p. dr. Czesława Sycianki i jego siostry Kaziemiery obszar ziemi około 4 i pół ha w nader zdrowej, lesistej okolicy (st. Gudogaj maj. Ostrówiec). Ofiarodawca przeznaczył tę ziemię na osiedle i powierzył opiece młodzieży. W ten sposób młodzież wileńska znalazła się w o wiele lepszych warunkach niż młodzież innych osiedli — stała się niejako współwłaścicielem terenu osiedla. Ma więc możliwość zbudowania dla siebie samej, własnymi siłami swego osiedla. Poczucie własności ziemi, własnej pracy włożonej nad wznieśnięciem osiedla wiąże ją z nim bezwzględnie silnie. Ogrodzi ona sama teren osiedla, wykopie fundamenty pod dom, a warsztaty szkolne zaopatrzą w potrzebny sprzęt meblowy. Sama jednak nie podoba cięzarowi i kosztom pracy — musi jej podać pomoc na rękę społeczeństwa, a co — wierzy mu — nastąpi *).

J. Rybicki.

Umarzanie podatków przez urzędy skarbowe.

Z końcem bieżącego miesiąca wygasają uprawnienia urzędów skarbowych do umarzania nieściągalnych zaległości podatkowych. W związku z tem okólnik ministerjalny wyjaśnia, że za nieściągalne podatki uważane są następujące zaległości:

- 1) Zwinięcie przedsiębiorstwa i nie możność ściągnięcia z powodu śmierci płatnika lub emigracji.
- 2) Niemożność ustalenia miejsca pobytu płatnika w wypadku jeżeli koszt egzekucyjny przewyższa zaległości.
- 3) Umarzanie nieściągalnych podatków następuje zazwyczaj z urzędu jednakże jeżeli w drodze przymusowej egzekucji może być zachwiana egzystacja gospodarstwa płatnika podatek może być umorzony na podstawie indywidualnie złożonego podania do właściwego urzędu skarbowego.

Zmiany w zasiłkach dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dowiadujemy się, że z dniem 1 lipca ma wejść w życie rozporządzenie władz dotyczące regulowania i wysokości zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Na podstawie tego rozporządzenia wprowadzone zostaną obniżenie wymiaru zasiłków do 150 zł. 5 proc., do 180 złotych — 7 proc., do 220 zł. — 9 proc., do 260 — 12 proc., do 300 zł. — 13 proc., do 360 zł. — 15 proc., do 420 zł. — 16 proc., do 480 zł. — 18 proc. do 360 zł. — 20 proc., do 640 zł. — 22 proc., do 720 zł. — 25 proc., do 720 zł. — 30 procent.

Rozporządzenie zawierać będzie postanowienie, że okres zasiłku 6 miesięcy przysługuje bezrobotnemu, który był ubezpieczony w ciągu 12 miesięcy. Do 7 miesięcznego zasiłku będzie miał prawo ubezpieczony w ciągu 18 miesięcy i mający na utrzymaniu 3 członków rodziny. Przy 24 miesiącach przynależności do zakładu przysługuje mu okres 8 - miesięczny go zasiłku o ile bezrobotny ma na utrzymaniu 3 członków rodziny. Natomiast po 30 miesięcznym okresie zasiłków wynosi pełne 9 miesięcy bez względu na stan rodziny bezrobotnego.

* Higiena Szkolna Dr. Kopyńskiego wyd. II str. 494 i nast. a z literatury tamże podane por. prace Nawrockiego i Łożńskiego.

LIST OTWARTY.

Do Pana P. K. autora artykułów przeciwko nam skierowanym w endekim „Głosie Wileńskim”.

W ostatnich tygodniach zechciał Pan poświęcić nam i naszej działalności szereg artykułów w „Głosie Wileńskim”.

Nie odpowiadaliśmy Panu, gdyż metody kłamstwa i oszczerstwa w walce politycznej nie uznajemy. Obecnie jednak pragniemy kilka słów pod pańskim adresem skierować.

Znamy Panu jest zapewne wydarzenie, jakie miało miejsce przed kilku dniami. Czytał pan o niem w rubrykach policyjnych prasy wileńskiej. Pięciu słuchaczy I. N. H. G. wtargnęło około północy do cudzego mieszkania w wyraźnym celu porachowania się osobistego z 2 kolegami, którzy mieszkali to zajmują Po krótkiej bijatyce, skutkiem alarmu wszczętego przez właściciela mieszkania i telefonu o pomoc do policji, jęgomieście ci, wybijając szybę i zostawiając w pośpiechu „na polu bitwy” czapki — uciekli. Na drugi dzień aresztowani zostali przez III Komisarjat P. P. i po spisaniu protokołu wypuszczeni. Sprawa, jak słyszeliśmy, skierowana została przez czynników powołane na drogę sądową.

Nie posługujemy się metodą pańską i nie będziemy „publikowali” nazwisk. Jeżeli Pan ciekaw — znajdzie je Pan w protokółach III Komisarjatu P. P. z dnia 7 bm. Pragniemy jednak uświadomić Pana, że wśród młodzieży, używając wzorem szumowin podniebnych dokonali najścia nocnego na cudze mieszkanie, znajdują się pańscy przyjaciele polityczni nie byli jakiegoś gałtunku.

Jest tam naprzykład jęgomieście, który jako mąż zaufania i wyboru młodzieży obwie polekiej pisaławo godność Prezesa Sądu Koleżeńskiego w I. N. H. G. Ten sam jęgomieście wysunął został, w czasie ostatnich wyborów Zarządu Bratniej Pomocy Such. I. N. H. G. (w związku z którym nam Pan tyle w „Głosie Wileńskim” narzeczył) — na stanowisko Prezesa Zarządu. Nazwiskiem w razie potrzeby szumowin, choć niezawodnie w krótszej drodze dowiódł się Pan o niem od członków młodzieży obwie polekiej INHG. Między innymi byli inni młodzieńcy Pana prawdopodobnie oświadczenie, gdyż jak domyślamy się, właśnie uczestnicy wymienionego napadu nocnego znosili Panu „materiał informacyjny” i usilnie pomagali w „ucieczce” kalmujatorskiej przeciwko nam.

Moglibyśmy Panie P. K. wyszukać nieprzyjemny wypadek pańskich przyjaciół i napisać nie kilka artykułów, ale kilkanaście. Tego rodzaju nieodczyste wypadki tematu dostarczają obficie. Nie wyszukamy jednak sprzyjających okoliczności i nie uczynimy tego poprostu dlatego, że nie stosujemy w walce politycznej pańskich metod.

Niemniej zapytał musimy Pana, Panie P. K. w imię tych samych wzniósłych intencji społecznych, na które się Pan zwracał nam powołując pańskie słowa: „Jak i kto wprowadza „pałkacstwo”?”

Czy czasem nie pańscy przyjaciele i uczniowie polityczni z Obozu Wielkiej Polsk?

Legion Młodych

Komenda Obwodu I. N. H. G. Wilno.



Do nabycia w pierwszorzędnym magazynie galanteryjnych.

Nowa taryfa ulgowa w P. K. P. Wilno.

Ostatnio na terenie Wileńskim Dyrekcji kolejowej wprowadzono ulgową taryfę wyjątkową R-I, t. zw. akwizycyjną dla towarów taryfowanych według klasi drobnicowej lub 1-10 wagonowych.

Taryfa akwizycyjna R-I ma zastosowanie tylko w niektórych relacjach, przeważnie między miastami i na terenie P. K. P. Wilno. Obejmuje stacje: Wilno, Białystok, Brześć, Lidz, Baranowice, Mołodeczno, Grodno, Pińsk, Stomil, Postawy, Głębokie, Suwałki, Wołkowysk, Drohiczyń, Dukiszyn, Grajewo, Horodziej, Janów Pol., Kobryn, Orliszyn i Włodawę.

Ułga polega na tem, że po przewiezieniu koleją w danej relacji wymaganego minimum ilości towarów w okresie kwartalnym lub półrocznym, kolej wypłaca nadawcy rekompensację w wysokości od 5-25 proc. pobranego przewoźnego.

Wyczerpujących informacji w sprawie warunków taryf akwizycyjnej udzielają wszystkie ekspedycje towarowe na stacjach.

o godzinie około ósmej rano. Było już pełno ludzi w bramie i stali w kolejce. Wpuścili nas o 8-mej. O 10-ej podeszłam do okienka. Powiedziano wtedy, że źle wypełniłam blankiet i kazano napisać nowy. Nie dopuszczono mnie potem do okienka. Krzyżąc, jąją się, jak zwierzęta. Stałam znowu w kolejce i stoję. Już 12-ta i nie wiadomo czy załatwią mnie, bo bardzo dużo dziś ludzi. Maż będzie krzyżował w domu...

Podobne sceny można teraz obserwować w biurze meldunkowym prawie codziennie. Ludzie płaczą, narzekają. Zcentralizowane przed dwoma laty biura meldunkowe włączono w ciasny lokal, wyposażony gwozi oszczędności, w mały personel i dlatego zawsze zrana na długo przed 8-mą pełno interesantów w bramie, a potem wewnątrz istne piekło.

Kilkanaście dni temu — informuje mnie miarodajne źródło — dozorczy stracili cierpliwość. Przecież trzeba poświęcać cały dzień na załatwienie jednej sprawy meldunkowej! Przeszkadza to im w pracy zawodowej. Za niepolewane i niezamieścione ulice sypią się mandaty karne. Ogłosili więc strajk protestacyjny, który trwał dwa dni, i złożyli na ręce prezydenta miasta memoriał, domagający się usprawnienia pracy biura. Ciekawe jak miasto załatwi to słuszne żądanie?

— Panie — wtóra inny rozmówca — tu ludzie mdleją. W ubiegłym tygodniu sam wyniosłem dwie nieprzytomne kobiety. Grasały w najgorsze złośliwosci kieszonkowi, — dochodził nierzadko do awantur, — a niema policjanta. Odbywa się tu także najniebezpieczniejsza w całym mieście wymiana insektów. Istne piekło!

Przy piecu za stolikiem siedzi chuda dziewczyna również o płożym wyglądzie. Wypieła blankiety za 10 groszy parę i robi odpisy. Na korytarzu stoi drugi stolik, należący do „rezerwisty”. Oba mają powódnie. Interesanci boją się panicznie, by ich nie odprawiono od okienka z powodu źle wypełnionego blankietu i wielu woli zapłacić 10 groszy, byle nie narazić się na stanie po raz drugi w kolejce. Ze stolikami konkurują „łapacze” bezrobotni „pokątni doradcy”, grasujący beczelnie na schodach.

— Jest nas 14-tu — informuje jeden z nich, — ten „rezerwista” ze stolikiem włazi nam w parade od niedawna. Zdemolowaliśmy mu raz jego „biuro” — teraz trzyma przy sobie



Wytwórczość rodzima, piękna i tania.

Pod hasłem tem zorganizowana została w końcu maja w Warszawie wystawa żeńskich szkół zawodowych, w gmachu Państwowego Seminarjum Rzemiosł.

Wystawę urządzili Kursy Korespondencyjne „Służby Obywatelskiej” Stowarzyszenie to *) reprezentowane przez kilkanaście kół w różnych dzielnicach Polski, pracujące na terenie żeńskich szkół zawodowych, ma już kilkoletni bardzo piękny dorobek w postaci różnych nowych placówek pracy, szkół, kursów, poradni zawodowych, świetlic, wydawnictw pedagogicznych i t. d. Sekcja Kursów Korespondencyjnych prowadzi interesywnie akcję dokształcania nauczycieli w różnych kierunkach. Jednym z etapów pracy jest obecna wystawa. Cel jej — zobrazowanie wysiłków, dążących do rozwiązania u młodzieży twórczości, przejawiającej się zgodnym zharmonizowanemu zmysłu praktycznego z poczuciem estetycznym.

Wystawa przedstawia się bardzo pięknie i zajmująco. Zgodnie z zastrzeżeniem inicjatorów, ekspozycję wykonano z materiałów pochodzenia wyłącznie krajowego. Tymfudje oczywiście len. Okazuje się, że przedmioty które do tej pory uważano za możliwe do wykonania jedynie z welny, ba welny lub jedwabiu nie tylko dadzą się zastąpić materiałem ze lnu, ale nabierają jeszcze przytem swobodnego stylu i wdzięku. W wielu wypadkach len jest nawet bardziej na miejscu niż jedwab lub bawełna.

Oglądamy różne nowe pomysły za stosowania tkanin i nici lnianych i zdumiewamy się. Do garderoby „eleganckiej pani” wkracza nie tylko grube płótno, lecz i... najwzkiejszy materiał na worki.

Oto śliczny kostium, wykonany z tego materiału przez Państwową Szkołę Przemysłową w Łodzi.

No tak, mówi jakaś starsza osoba z ironicznie-krytycznym uśmiechem, materiał workowy, ale dodatki... wykonanie...

Dodatki? Są one równie tanie i zwykłe jak sam materiał. Haft z białej i czarnej welny, białe i czarne paciorki z drzewa — oto wszystko, a wykonanie? W tem właśnie sekret. Nikt nad tym kostiumem nie ślezał dużę niż nad każdym innym, jedynie pomysł i niezwykła kombinacja zwykłych materiałów stworzyły rzecz nader gustowną.

Taż sama szkoła wystawia jeszcze jedną nowość: suknie i kapelusze z cieńkiej siwki lnianej, zastępującej całkowicie białyst. Inna szkoła, również z Łodzi, daje piękne i oryginalne przybrania do sukien z zielonej i brązowej skórki. Cały szereg ekspozycji z dziedziny krawiectwa, haftu, galanterji i zabawkarstwa (wspaniałe pluszowe zwierzątka) chlubnie świadczy o poziomie szkół w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu oraz w innych mniejszych miastach polskich.

A Wilno? Ależ oczywiście, czy mogłoby zabraknąć Wilna, gdziekolwiek tylko len świeci swe sukcesy? Nasze miasto nie tylko jest reprezentowane, lecz i wyróżnione. Państwowa Średnia Szkoła Przemysłowo-Handlowa im. E. Dmochowskiej otrzymuje aż cztery nagrody (trzy pierwsze i jedną trzecią) za makaty, poduszki, serwety i t. d. z ludowych samodzielnich łączonych z haftem. Oryginalny ten pomysł stwarza zupełnie nowe wartości artystyczne.

*) Stowarzyszenia „Służba Obywatelska” nienależy utożsamiać z „Związkiem Pracy Obywatelskiej”, który obejmuje inne dziedziny pracy społecznej.

ne i spotyka się z wielkim uznaniem komitetu wystawowego, tembardziej, że nieci do haftu, również lniane, barwione są w Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej, prowadzonej przez absolwentki Szkoły. Szkoła Św. Józefa dostaje dwie nagrody (pierwszą i drugą) za gustowną sukienkę dziecięcą i koszulę męską z szarego płótna, nader precyzyjnie wykonaną. Oby koszuśki takie znalazły jaknajprędzej zastosowanie w męskiej modzie.

Opuszczamy wystawę pod jakimś lepszym wrażeniem, spełniła ona całkowicie swe zadanie i wykazuje, ile szlachetnego piękna wydobyc można przy stosowaniu najwzkiejszych materiałów.

Żeńskie szkoły zawodowe, które szęgo poziomu artystycznego, realizacji głęboką myśl Norwida: „Że pożyteczne nigdy nie jest samo, że piękno wchodzi, nie pytając bramy.

Odczyt min. Pusty o unji bałtyckiej.

Jak donosi „Kurjer Poranny” — ogedaj wieczorem minister pełnomocny Estonji p. Kaarel Robert Pusta wygłosił w sali Kasyina Garnizonowego w Warszawie wobec licznie zgromadzonej publiczności odczyt p. t. „Do czego zmierzają unja bałtycka”.

W prelekcji swej p. Pusta poruszył sprawę organizacji unji, jej celów i znaczenia jej dla państw skandynawskich i środkowych.

Projekt unji wytywał po raz pierwszy na widownię międzynarodową w 1917 r. Wyśniewo wówczas ideę związku, do którego należałyby zarówno państwa skandynawskie, jak i bałtyckie. Państwa te tworzyć miałyby kierowaną przez radę, w której zasiadali mieliby ministrowie spraw zagranicznych państw, biorących w niej udział.

Do idei tej powrócono w r. 1920, na konferencji pokojowej w Rydze. Trudności polityczne nie pozwoliły bydnak wówczas na zrealizowanie tego projektu. Konferencja w Rydze mimo że w sprawie związku państw bałtyckich nie dała żadnych konkretnych rezultatów, była niejako podwaliną późniejszych traktatów między państwami bałtyckimi. Nad sprawą unji debatowano następnie na konferencji w Warszawie w 1922 r. oraz poruszano ją wielokrotnie między przedstawicielami państw bałtyckich na konferencjach Ligi Narodów.

Poważnym krokiem naprzód była ułoga w Helsińgforsie zawarta w 1925 roku, słusznie nazwana Locarno bałtyckiem.

Pojawia się wówczas nowy projekt unji między Estonją i Łotwą do której przystąpiły kolejno i inne państwa bałtyckie. Projekt ten urzeczywistniono częściowo w r. 1932, gdy Estonja i Łotwa zawarły traktat prowizoryczny o wspólnych taryfach celnych i o clach preferencyjnych. W ten sposób powstało jądro przyszłej unji bałtyckiej.

W r. 1920 unja państw bałtyckich nie doszła do skutku, ze względu na trudności polityczne. Obecnie największą przeszkodą w realizacji jej są trudności gospodarcze. Jednak żywotność idei związku bałtyckiego, która przetrwała przez lat trzynaście, a obecnie staje się coraz aktualniejszą daje poniekąd najlepszą gwarancję trwałości współpracy państw bałtyckich.

— „straż”. Ale i my będziemy silni. — Założymy związek...

W korytarzach biura panują jakieś chęgaskie stosunki. „Łapacz” są beczelni, natrętni, i co gorzej, prawie analfabeci.

Po stronie „urzędowej” w tym zaduchu i gorącu pracuje po 8 godzin dziennie personel biura, składający się z 6-ciu osób. Meldunki załatwiają trzy panie. Dziennie przechodzi przez ich ręce od 800 do 1000 spraw. Onegdaj np. było 950. Należy podziwiać wytrzymałość tych ludzi. Jak mogą pracować wogóle w podobnych warunkach?

Ide o kierownika. Nieobecny. Prawie codziennie wychodzi o 10-ej, wraca o 13-ej. Baw w magistracie o tej porze, kiedy w biurze zaduch nie do zniesienia. Może dlatego uważa, że wszystko jest w porządku. Oświadczył mi, gdy go o to zapytałem, że w biurze meldunkowym interesantów jest jeszcze niezbyt wielu, warunki są higieniczne(?) i t. p.

Zapytałem potem brudnego, obdarz tego chłopca, stojącego koło okienka „meldunki wojskowe”.

— Powiedzieć czy duszno tu?

— Można wytrzymać. Ja przywykły — gnój wożę...

Na ryneczkach.

W kurzu i słońcu, niezm Araby w Makareschu, rozłożyli się kupcy workowopiętkowego targu. Miesza przyrzucone brudnymi płachtami, kruszeją w ciepłku, brzączą resztkę posiłki, w siatkach ciasno stłoczone gdaże i kwace pierzasta „żywiola”. Nierzadko i czworonożna... młiluki, choć cokolwiek brudnawy na twarzy czeszą paruszek, spaceruje pod troskliwą opieką wyrostka koło parkanów, żeby trawki „ze-szczypnąć i zakąsić tymczasowie”.

Kwiaty, dużo kwiatów, ludność nasza lubi kwiaty, cenę je, zna wartość i zaletę ziółek, hoduje flance i w „dojniczkach” wsadza trokliwe „kalwa” mirtki, pelargonji, bluszczu, kradzione, bo takie najlepiej się przyjmują, a grzech niewielki. Nasiona warzyw i kwiatów docierają do najgłębszej prowincji i są sprzedawane na targach małych miasteczkowych, oś teren propagandy hodowli soi i innych roślin pożytecznych, a mniejszych znanych.

Różne kwiatowe kiermasze wileńskie, zwłaszcza „Jurka” i „S. Janiśki”, wykazują umiejętność hodowli pokojowych roślin, czasem wprost imponującą. We wsiach, ogródkach, kwiatowe hoduja tradycyjnie: nagietki, mięcie, malwy, pantofelek Matki Boskiej, „a na trzewik dziewczynie swawolnej, często służy kwiat pewny, zwany trokiew Królowej”, pisze o tym kwiatku Mielkiewicz, w wariacjach Ballady o Trzech Budrysach; ruta, ileż ma znaczenia dla dziewcząt! Ileż czarów dziewictwa z nią związane, ile piękni w polskim „białoruskim” i litewskim języku! Bywa, że za teni opłatkami wyrasta w ukrytym kątku lubczyk, a pod okienkiem pachnie róża „cukrowa” różowa, z której we dworach, gdzie rozradzała się w gąszczu, suszone liście na każd'do dla księdza proboszcza, mieszając z jaśminem i piwonją, albo smarowały z niej stare rezydentki konfitury pachnące Gułstanem i skrzyjące pod zębami młodych łakomuchów.

Rynecki miejskie sprzedają i flance, kwiatowych bratków i stokrotek i innych wiele, zechcą to do zdobienia balkonów, okien, gzymsów. Można n'ewielkim kosztem i małym trudem tak pięknie ukwiecić miasto, tyle wlać świeżości w duszne i zakurzone mury.

Dobre czynią magistraty wypłacające nagrody za najpiękniejsze kwietniki domowe, gdyby tak jeszcze urządźły wystawy warzyw i owoców „miejskich” z nagrodami.

Rozmysłanie te przerywa szepot imię: — Panoczku, ci nie chcesz pan cieleciany po 75 gr. kilo, nie klejmiona, dek taniej sprzedają, zakroili sami cieluca, ale on do bry, nie szkodliwy, nie?

— Nie będę kupował mięsa bez kontroli — odpowiada lojalnie.

— Aje! Kiedy tańsze... — oddala się imię z żalem.

— Ci papierosków bez banderoli nie w życzeniu? — kusi szepot dalej — bardzo doskonał tyteń, jest łolewski, jest turczyński.

— Nie kupuję bez banderoli, to jest oszukiwanie skarbu państwa — molestuje mizernego jęgomieście.

— Aj Panoczku, co tam jemu zaszkodzi, oni i tak z nas ta ostatnia skóra dro, te sekwestratorzy; do mojej ciucioci był przszedszy, powiedział że urzędnik Banku, ona wpuszcila do przedpokoiu, a on tylko okiem przez szparke do jadalni rzucił i już bufet opisał, a potem nawet okazało się, że to i meciutki podatki, a jednej obywatelki co tam mieszkała i była 3 złote 20 gr. nie zapłaciła czegoś tam, to on na 300 zł. bufet i meble opisał.

Ide dalej. Skupienie ludzi, dwie zażywno niewiasty perorują jak na wiecu przedwyborczym. Mężczyźni słuchają z przyjemnością grając rolę chóru.

— Może Pani myślisz, że wyhodujesz dziecka bez bicia? Żulika wyhodujesz jak nie raz po t... Bieć po t—ku, bieć i dobrze, i daz, i drugi... inaczej nie będzie.

— Aha, aha, ołóż to — potwierdzają męzowie wyborec.

— Można bieć ale nie zabiwać, a tamta paszkwidła prosto zabila dziecika, pięcio po oczach, po głbie, to jak tak? Ja jej mówię: „nie zabijaj pani swojego dziecka”, a ona kiedy wypuściła na mnie te słowa, zwała że wszystkich! Ja jej dam!

— Aha, ołóż to, i prawda — pomrukuje chór męski.

Przyjemnie położyć po ryneczku, to i owo się zdany, to i owo poliszys, odczuje jak nasz ludzek żyje i uczucia swe objawia i stwierdzi przytem czy kucharka sprawdził: we ceny podaje...

Knox.

Tam, gdzie najbardziej klną biurokrację.

Jedną z niskich, odrapanych bram przy ulicy Końskiej w południe owie wa przedchodnia mdłym oddechem, w którym czuć opar ludzkich ciał.

Wewnątrz bramy i drewnianych, zalepionych brudem schodach zawsze tkwi o tej porze nieruchomo i wyczekująco kilku zagadkowych indywiduów z teczkami w ręku. Rzucają się jak sepy na padlinę na każdego wchodzącego do gmachu, — wisną natrętnie na rękawach, na kłapach płaszczy, skomląco pocichu:

— Ja zrobię za pięć groszy parę, 20 groszy za odpis. Jak zadarmo, jeżeli potrzeba...

Idziemy dalej. Przykry oddech kłaki schodowej gęstnieje i napęnia się wilgocią, w korytarzu staje się ciężki, bardziej mdły, aż bije w skroń przyspieszonym tętnem i zmusza do głębszego westchnienia.

Brak tlenu! Jesteśmy w pokoju o wymiarach 10 na 8 mtr., niewysoka drewniana przegródka dzieli go na dwie części: urzędową i dla klientów.

Wchodzimy w gęsty dżwiny tłum, składający się z około 200 osób.

Ospale o nabrzmiałych powie-

kach twarze mają nienaturalne, chorobliwe wypieki. Postacie zgarbione, pełne rezygnacji, kołyszące się na zmęczonych nogach, opierając się o siebie wzajemnie, przyciskając do piersi książki i jakieś papiery. Przy ścianach na ławkach, przytuleni do chłodnych murów drzemną szczęśliwsi t. j. ci, którzy siedzą.

Zbita masa ciał. Dusznio, brak tchu. Po krótkim pobycie daje się odczuć ból głowy, wypieki pał policzki. Gorąco, ba! parno jak w łaźni.

— Za jaką karę spędzono was tu i męczą w tym zaduchu? Czemu milczycie tak ponuro i rezygnacyjnie, czemu nie wolacie o lyk świeżego powietrza?...

— A my, panie, „stróżo wileńskie”. Przychodzimy tu meldować i wymeldować lokatorów... To przecie biuro meldunkowe magistratu wileńskiego. Jeszcze nie jest tak źle. Wtedy tu będzie bardzo gorąco, kiedy przyjdą upały...

Przy ścianie na skrawku przepelnionej ławki siedzi kobieta z dzieckiem na ręku i płacze.

— Chciałam załatwić przedzej meldunek i dlatego przyszedłam tutaj już

Jeszcze jedno. Magistrat pobiera po 10 groszy za blankiet meldunkowy, którego koszt wynosi nie więcej 2 groszy! Cóż to za ukryty podatek? Z jakiej racji zmuszają nas płacić za czynność, która jest obowiązkiem władz miejskich?!

Na zakończenie złożylem wizytę w biurze dowodów osobistych.

Jakiś zaafetowany mężczyzna przyniósł metrykę niewiasty z pobrzoną datą urodzenia. Po sprawdzeniu w kartotece okazało się, że niewiasta ma nie 29, lecz 43 lata.

— Rok urodzenia na metryce jest sfałszowany, mój panie, oświadczył urzędnik.

— Ma 43 lata, a kłamała, że 29. — Jednym słowem oszukała, tak? Co, ożenił się pan z nią?

KURJER SPORTOWY

Znaczenie pracy organizacyjnej.

Często zdarzają się przykre wypadki, że tu i ówdzie dają się słyszeć słuszne nierzadko narzekania na słabe strony organizatorów, na niedociągnięcia organizacyjne za wodów, które, rzecz oczywista, pociągają za sobą cały szereg nieprzyjemnych następstw.

Od strony organizacyjnej w pierwszym rzędzie należy powziąć do tych zawodów, a co ciekawsze, że bardzo często, a może nawet i zawsze strona organizacyjna, techniczne przeprowadzenie zawodów tak wplywa na psychikę zawodników, że ci właśnie młoteczka, biegacze, czy skoczkowie klną potem organizatorów, którzy stali się bezpośrednią przyczyną słabego poziomu zawodów.

Zawodnik musi mieć 100 procen tową pewność, że zawody odbędą się punktualnie, że żadnych „niespodzianek” nie będzie, a co najważniejsze, że zawodnik, idący na rekord, musi mieć całkowite zaufanie do organizatorów.

Musi on ufać, że wysiłek jego nie będzie zmarnowany, że ocenią go się dziwie, że oceni publiczność.

Zawody sportowe, a więc nierzadko wielkie wysiłki są uzależnione od tych, którzy, że jak powiem, spełniają swój obowiązek społeczno-sportowy.

Dobry organizator powinien w pierwszym rzędzie lubić i znać zawodników. Dobry organizator powinien być byłym zawodnikiem, bo jeżeli nigdy nie był sportowcem, to trudno mu będzie całkowicie zrozumieć nierzadko bardzo zawiłą, a zarazem ciekawą psychikę zawodnika. Rzeczywiście na pierwszy rzut oka są niby drobne, błahe, ale faktycznie od nich przede wszystkim uzależnione jest powodzenie sportu.

Od wodzów sportowych zależy jakimi drogami będą wychowywane i zycze i jeżeli nierzadko często słyszy się narzekania na sport w pierś powini uderzyć się organizatorów, przez niedopatrzenie których wytworzyły się luki i potem zaczęła tworzyć się niekonsekwencja, zaczął formować się chaos, bałagan, piknik.

Praca organizacyjna wymaga wielkiej umiejętności opanowania myślowego i nerwowego, a zarazem ta forma pracy organizacyjnej powinna być ujęta w pewne ramy. Ramami są w danym wypadku zarządy naszych związków, organizacji i klubów sportowych.

Szkoda że w sporcie naszym na stronę organizacyjną zwraca się sto sunkowo mniej uwagi niż na zawodników. Do wyjątków należy zorganizowanie jakiegoś kursu dla organizatorów, którzy wódcą dla zawodników kursy są organizowane przez okrągłutki rok. Kursy wala się bez zastanku, aż do znużenia, gdy tymczasem organizatorzy są skazani na łaskę losu, jedynie tylko własnej opinii.

Praca więc organizacyjna rozwija się dość chaotycznie i uzależnia się od inicjatywy poszczególnych jednostek. Organizator rodzi się sam i co ciekawsze, że z biegiem czasu zdolności organizacyjne poszczególnych jednostek rozwijają się, idąc drogą naśladowczą. Dlatego też muszą być pewne wzory, z których młodzi mogliby korzystać.

Aby nie było luk, aby wzmocnić poważnie stronę organizacyjną, przeto należałoby przynajmniej dwa razy do roku przeprowadzać specjalne kursy organizacyjne, bo przecież obecne W. F. nam tego nigdy nie da, tak jak nie da nam tego C. L. W. F.

Nie poruszamy jednak dłużej tej sprawy, by nie przewlekać artykułu, w którym chodzi nam o coś innego. Chodzi nam bowiem o zwrócenie uwagi, że praca organizacyjna jest bardzo niewdzięczna i ogół społeczeństwa sportowego wychodzi z tego mylnego założenia, który pracuje społecznie na niwie sportowej, ma jakieś (ale nikt nie mówi jakie) korzyści, przyjemności albo co najsmieszniejsze obowiązki.

Wiosna w klubach pływackich.



Z chwilą nastania cieplejszej pogody, we wszystkich klubach pływackich rozpoczyna się sezon.

Z tego punktu widzenia zapatrując się na pracę organizacyjną, nikogo dziwić nie będzie, gdy publiczność za czyną stawiać swoje wymagania i nierzadko zastrza się w sposób niesmaczny stosunek między tak zwany zielonym stolikiem, a boiskiem. Były nawet i w Polsce godne pożałowania fakty obrzucania kamieniami, brudem sędziów, a raz na zawodach pływackich wrzucono ze łzami sędzię do wody. Powód uniesienia był ten, że sędzia uparł się i chciał na podstawie regulaminu przeprowadzić rozstrzygnięcia.

Widzimy więc, że społeczna praca organizatorów sportowych nasuwa nierzadko moc przykrości i nie dziwnego, że bardzo często nasi organizatorzy co stają zniechęceni i wycofują się z czynnego życia, pozostawiając za sobą pustą miejscę. Ocenia się ich wówczas, gdy ustąpią, gdy poczują się ich brak.

Tylko prawdziwi organizatorzy są b. cierpliwi i zahartowani. Nie zważają ich przykrości, nie słyszą gwizdów trybuny, które są w 90 procentach niesprawiedliwym wyrazem opinii tłumu, który kieruje się jedynie jakimś drobnym spostrzeżeniem.

Biorąc pod uwagę owe wielkie wysiłki naszych organizatorów, staje się konieczna potrzeba przyjęcia im z pomocą, a pomoc przyjdzie i wówczas zacząć zwiększać się kadry chętnych do pracy sportowców.

Po drugie trzeba konieczność zwrócić większą uwagę na wyniki pracy organizacyjnej i jeżeli zawodnikom są rozdawane złote medale, to coś nieco powinno należeć również i organizatorom.

Niech się im powie chociaż kilka ciepłych słów, a będzie to niewątpliwie wystarczającą zapłatą.

Co nam dała wystawa sportowa.

Przeszło tydzień stoja już otwarte dla zwiedzających pawilony wystawy sportowej i jeszcze przez kilka dni trwać będzie wielka wystawa sportowa, która zapewne już 15 b. m. zostanie oficjalnie zamknięta, pozostawiając po sobie narazie garść wrażeń, które przekształcą się we wspomnienia.

Pomówmy więc dzisiaj o wrażeniach z wystawy, która rozmiarami swymi przeszła granice najsmielszych oczekiwań.

Wystawa prócz tego, że stała się dokonaniem czynnym propagandowym, ponadto stanie się niewątpliwie poważnym bodźcem do dalszej pracy wewnątrz klubów. Przecież wystawa sportowa była realnym przedstawieniem bilansu pracy. Widzieliśmy na niej dorobek sportowy naszych klubów. Nie chodzi w danym wypadku o ilość zdobytych nagród, ale chodzi o przedstawienie, o zobrazowanie swego życia klubowego. Przecież od każdego stoiska czuć silniej i słabiej życie sportowcem. Na tej własnie sile czucia powinno nam w pierwszym rzędzie zależeć i jeżeli nie dołożymy starań, to w przyszłości nie potrafimy nadać różowym, barwnych kolorów naszej przeszłości, nie będziemy mogli z młodzieńczym zapamiętaniem rzucić krzyżówkę się gdzieś w dali długie linie perspektywy.

Jeżeli więc obecna, pierwsza wystawa sportowa nie potrafiła w pełni tego słowa znaczeniu wprowadzić nas w życie sportowe, jeżeli stoiska niektórych klubów wyglądają martwo, bez wyrazu, bez życia, to musimy przyjąć to pod uwagę i odrzuć już teraz starać się to zło w jakikolwiek bądź sposób naprawić, bo przecież wszyscy zwiedzający wystawę mieć

Rozpisując zatem konkurs sportowy na najbardziej zasłużonego działacza sportowego mieliśmy i mamy na względzie dane pewnej satysfakcji tym wszystkim, którzy bezinteresownie pracują dla dobra sportu, którzy na pracy sportowej trawia sporo drogiego czasu, wyrzekając się nierzadko w przyjemności.

Przecież w każdym najmniejszym klubie sportowym jest jakaś zastłona jednostka, która na barki swoje bierze niejedyn trud, która stara się rozwiązać niejedno trudne zadanie. Jednostek takich jest w sporcie bardzo wiele, bo dziś sport objął już najszersze warstwy społeczeństwa.

Chodzi więc o to by głos społeczeństwa sportowego wypowiedział w naszym konkursie nazwiska tych wszystkich, którym sport jest wdzięczny za ich owocną pracę.

Konkurs na najbardziej zasłużonego działacza sportowego ma głęboko ukrytą myśl i każdy zapewne zgodzi się z nami, że sport wileński przez to nie absolutnie nie straci, a jedynie tylko zyska.

Tak jak wiemy, że w zawodach lekkoatletycznych startują: Wieczorek, Sidorowicz, Krauze, Szczerbiecki, Zieniewicz i inni, to tak samo powinniśmy wiedzieć chociaż troszeczkę o naszych organizatorach, którzy w rękach swych trzymają ster sportu wileńskiego.

Idąc więc za hasłem postępu pracy nie możemy, bo nie mamy absolutnie ku temu prawa, by pamiętać o marzarnach, a zapomnieć o oficerach. Praca organizacyjna wymaga stałego bodźca, a bodźcem powinny stać się wyniki naszego plebisytu, z których dowiemy się konkretnie o zasługach pracy organizacyjnej.

W niedzielę ubiegłą w drugim dniu Międzynarodowych Zawodów Hipicznych, rozegrany został m. in. konkurs skoku. W konkursie tym pierwsze miejsce zdobył rtm.

Trzeba wypowiedzieć wojnę snobizmowi i niewątpliwie życie sportowe nabierze przez to samo daleko więcej wartości, stanie się ciekawsze i bardziej pojętne, a jak będzie pojętne, to nikt nie będzie go się lekował. Wracając do wystawy powiedzmy jeszcze trzeba, że niewątpliwie wystawa taka za jakieś 2-3 lata zostanie powtórzona, ale zobaczmy wówczas dużo ciekawszych rzeczy, naucze się doświadczeniem będziemy mogli bardziej planowo przeprowadzić nasze posunięcia, a kluby sportowe wystąpią z daleko większym dorobkiem sportowym i w sposób przekonujący pokażą wyniki swej pracy wychowawczo-sportowej.

Pierwsza ta wystawa dała nam bardzo wiele, bo możemy już teraz w pamięciach naszych zachować obraz obecnego stanu rozwoju sportu wileńskiego, by za kilka lat z obrazem tym porównać nową taśmę obrazów z wystawy, która zostanie zorganizowana w przyszłości.

Sensacyjne wyniki Ligi.

Znow mieliśmy w całej Polsce szereg meczów ligowych, które przyniosły nam kilka niespodzianek i tak Warta u siebie na boisku Garbarni 5:0 (2:0). Widocznie Warta wróciła do swej formy. Garbarnia grała słabo. Nie miała wykonania.

Oslabiona brakiem graczy „ligowych” Legia w sposób ambitny potrafiła wywalczyć remis z Pogonią 3:3 (1:1).

Zupełnie niespodziewanie wygrała Warszawianka z LKS 1:0. Bramka pa

K.P.W. Ognisko wicemistrzem Polski.

Dwa dni trwały w Toruniu wielkie zawody sportowe o mistrzostwo Polski w piłce siatkowej.

W zawodach tych wzięły udział wszystkie najlepsze zespoły z całej Polski. Nie zabrakło w Toruniu i wilan, którzy wywalczyli wspaniały sukces.

Doskonała drużyna KPW Ognisko

Sidorowicz przestaje biegać.

Najlepszy wileński średni dystansowiec, a reprezentant Polski w biegu na 1500 mtr. zapowiedział, że definitywnie rezygnuje z biegania.

Powodów jest zapewne sporo, a najważniejszym są chyba kłopoty życiowe i z tem związany brak czasu na trening, bo jak wiemy Sidorowicz będąc już doktorem chce poświęcić się całkowicie medycynie. Mając dużo doświadczenia sporto-

wego, a sporo wiedzy z dziedziny medycyny Sidorowicz może w tym kierunku stać się niebawem fachowcem.

Rzecz oczywista, że tak odrzuca Sidorowicz bieżnię nie będzie mógł rzucić, ale już nie wróci on zapewne do swej dawnej dobrej formy i rekordy nie zostaną już poprawione.

Sidorowicz wyjeżdża obecnie do Druskiénik.

Pierwszy dzień wyścigów konnych na Pośpieszce.

Publiczność weszła bez biletów, słaba organizacja, mała ilość koni.

Największą sensacją pierwszego dnia zawodów było wpuszczenie na „gapę” widzów, którzy dość licznie zgromadzili się na trybunie pola wyścigowego. Publiczność była miła zdziwiona, gdyż organizatorzy nie postawili kasy i na stadion wpuścili wszystkich, kto tylko chciał, a że pogoda była przepiękna więc zgromadziło się sporo widzów, a ci, którzy nie przyjechali na Pośpieszce niech żałują, bo okazja taka więcej już chyba się nie powtórzy.

Zawody miały charakter propagandy, a na torze nie widzieliśmy „za wodowych” jeźdźców, startowali pp. oficerowie. Poziom zawodów mierny. Całe szczęście, że w programie były tylko 4 biegi na dość monotonnej trasie, bo gdyby było ich więcej to widzowie nie wytrzymaliby chyba do końca, rezygnując z tych sensacji sportowych. Biegi zgromadziły na starcie wyjątkowo małą ilość koni, może to tak tylko na początku, może w następnych dniach wyścigów frekwencja ta nieco się poprawi.

Ogólne więc wrażenie jest na 3 z minusem. Gdyby był totalizator, to niewątpliwie sytuacja byłaby wyrotowana i zawody byłyby ciekawsze, a tak jakoś biegi rozgrywały się bez specjalnego dopingu ze strony widzów, którzy jednak na finiszu w sposób sportowy nagradzali zwycięzców licznymi oklaskami.

Strona organizacyjna zawodów pozostawia dużo do życzenia. Pisaliśmy już kiedyś o koniecznej potrzebie uruchomienia na torze specjalnej tuby, przez którą byłoby podawane treściwe wiadomości wyścigów, o startujących i t. d. Bo tak, jak jest obecnie, to publiczność nie może zorientować się w sytuacji i nie dziwnego,

że czasami niecierpliwi się. Naszym zdaniem przez uruchomienie „mówiącej” tuby zawody zyskałyby bardzo wiele i myśl tę rzućmy pp. organizatorom pod ich uwagę do ewentualnego wykorzystania, a publiczność będzie za to wdzięczna. Zresztą tuby są praktykowane na wszystkich absolutnie zawodach. Trzeba przecież zawrzeć ciekawość ludzką czymś treściwym zaspokoić. Minusem już pośrednim zawodów była ich wadliwa komunikacja autobusowa z Pośpieszką. Ktoś wpadł na pomysł zastosowania przesiadek autobusowych i t. d. Na przyszłość warto więc pomyśleć o nieco dogodniejszej komunikacji. Na Placu Katedralnym muszą czekać wolne autobusy, żeby nie było tłoku i niepotrzebnego pikniku.

Strona sportowa wyścigów wypadła stosunkowo lepiej od strony organizacyjnej. Zobaczyliśmy naszychn „starych” znawców, a więc w pierwszym biegu naprzelaj z płotami na dystansie 3600 mtr. zwyciężył po ciekawej walce pułk. Kozierowski na Wielmożnej. Drugie miejsce zajął Rycerz — rotm. Kulik. Trzecie miejsce wywalczył mjr. Hejnych na Sonacie.

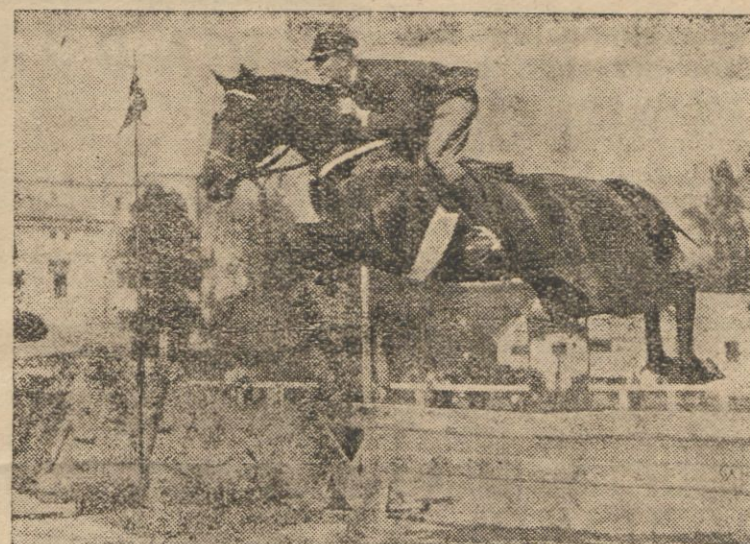
Drugi bieg zakończył się sukcesem Turczy — pp. Soiniski, który wyprzedził Kazika — por. Bohdanowicz i Wichra — por. Smolski.

W biegu trzecim dał koni, które w roku 1932 i 1933 nie wygrały biegu naprzelaj zwyciężył Roróg — jeździec Danielczyk przed Niele II — por. Sołtykiewicz i Dzieciołem — pp. Czerniewski.

W ostatnim biegu naprzelaj zwyciężyła Gizella — kpt. Rozwadowski, 2) Raptus — por. Anton, 3) Wizja — por. Sumowski.

Dalszy ciąg zawodów we czwartek.

Międzynarodowe zawody hipiczne w Warszawie.



W niedzielę ubiegłą w drugim dniu Międzynarodowych Zawodów Hipicznych, rozegrany został m. in. konkurs skoku. W konkursie tym pierwsze miejsce zdobył rtm.

Lewicki na koniu „Kikmora”.

Na zdjęciu naszym widzimy rtm. Lewickiego w czasie brania jednej z trudniejszych przeszkód.

Słaby ruch na Wilji.

Dzień wielkich międzyklubowych regat wioślarskich o mistrzostwo Wilna zbliża się z każdą chwilą i ani się obejrzymy, jak nadejdzie 9 lipiec, jak w Trokach rozpocznie się piękna sportowa rywalizacja na wodzie.

Wiedzą o tem dobrze organizatorzy, że czasu do 9 lipca jest zasadniczo mało, ale niestety jakoś nie przejmują się zawodnicy, którzy jak zawsze treningi swoje odkładają z dnia na dzień, a potem to już wogóle nie trenuje się, i jedzie się ot tak sobie — niby dla przyjemności.

„Praca” taka nigdy nie wydawała owoców i wydawać nie będzie. Dziwna rzecz, że wioślarze nasi nie mają jakoś za grosz ambicji sportowej, by chociaż raz wziąć się solidnie do pracy i pokazać że Wilno w sporcie wodnym może mieć piękne wyniki.

Za wyjątkiem PKS i jednej bodaj osady Pogoni na Wilji absolutnie nikt nie można spotkać.

Na przystaniach normalna śpiączka, a przecież w innych miastach jest inaczej, tam na chłód sportowy nie narzekają, bo przecież jak jest troszeczkę chłodniej, to tem lepiej się wiosłuje. Podczas ostatniego pobytu w Warszawie, widziałem na wszystkich przystaniach wyjeżdżających na treningi wioślarzy, którzy przygotowują się do regat.

Doprawdy, aż serce boli pisać te słowa, ale rzeczywistość u nas pod tym względem jest bardzo marnie. Jakoś zginęła całkiem ambicja klubowa. Nie pomagają nawet nagrody, punkty, tytuły, słowem nic.

Mamy już przecież połowę czerwca, za trzy tygodnie mają się odbyć regaty, a tutaj dopiero teraz myśli się o kompletowaniu osad.

Powtarza się aż do znużenia stara historia.

Rozdanie nagród strzeleckich

W związku z przeprowadzaniem zawodami strzelecko — łucznymi i marszowymi o mistrzostwo m. Wilna w dniach 8, 9, 10 i 11 czerwca br. Komenda Obwodu P. W. 1 p. Leg. podaje do wiadomości wszystkim klubom i Stowarzyszeniom sportowym, o raz wszystkim zawodnikom, biorącym udział w powyższych zawodach, że rozdanie nagród zwycięskim zespołom i zawodnikom odbędzie się we wtorek dnia 13 bm. o godz. 18.00 przy Pawilonie Wystawy Sportowej w Ogrodzie po-Bernardyńskim, nie zaś, jak to podawał regulamin zawodów dnia 11 bm.

NAJBLIŻSZE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Ubiegłą niedzielą przeszła wojatkowo bez zawodów lekkoatletycznych — dano zupełnie słusznie odpocząć zawodnikom i niego zmeconym organizatorom, ale już w najbliższe święto we czwartek będziemy mieli na Piłkowiec znowu ciekawą zmagania się lekkoatletów.

We środę rozpocznie się mecz lekkoatletyczny wojskowy — cywilni. Mecz ten zakończy się we czwartek.

Reprezentacja wojskowych oprze się na Włeczorku, Zieniewicz, Nawojczyku i Kłik sie.

Cywilne zaś mieć będą w swoim gronie takich zawodników jak: Szczerbiecki, Fiedoruk, Samecki Herman, Zyliewicz i Wasilewski.

Lekkoatletyczny zespół cywilnych osła bion będzie brakiem zawodników Sokota, a nie Sidorowicza.

Wygrać powinni cywile lepszym stosunkiem punktów.

Drugą większą imprezą lekkoatletyczną będą zawody 18, 19 bm. o mistrzostwo K. P. W. Dyrekcji Wileńskiej. Na zawody te zjadą się zawodnicy z całej dyrekcji.

Zawody będą miały jednocześnie charakter eliminacyjny przed ułożeniem składu na zawody o mistrzostwo Polski K. P. W.

PORAŻKA PIŁKARZY W. K. S.

Drużyna piłkarska W. K. S., która faktycznie już zdobyła mistrzostwo Wilno przez grała ostatnio całkiem niespodziewanie z reprezentacją piłkarską klubów żydowskich Z. A. K. S. i Makabi.

Mecz zakończył się przykro bo wojskowi przegrali 2:0. Mówię przykro, bo przecież drużyna W. K. S. będąc mistrzem Wilna stała się tem samem naszą nadzieją sportową w rozgrywkach o wejście do Ligi, a tu tymczasem takie rozczarowanie. Z drugiej zaś strony sukces piłkarzy żydowskich powinien zmusić ich do fuzyi.

MISTRZOSTWA WARSZAWY PAŃ.

W lekkoatletycznych mistrzostwach Warszawy pań uzyskano następujące wyniki: — Oszepe — Walsiewiczówna 32 mtr. 48 sek., 60 mtr. Walsiewiczówna 7,9 sek., 800 mtr. Nowacka 2 min. 33,2 sek., 2) Walsiewiczówna. Skok wdal z miejsca Hulanicka 2 mtr. 44 cm, Dysk Walsiewiczówna 32 mtr. 84 cm. Sztafeta 4 razy 100 mtr. wygrały panie AZS. w czasie 53,9 sek.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I Z CAŁEGO ŚWIATA.

Mecz piłkarski Austria — Belgia zakończył się sukcesem Austrii 4:1. Piłkarze Czechosłowacji pokonali Francję 4:0.

W meczu tenisowym Polska — Austria prowadził Polska 3:0. Wygrał: Hebl, Tlo czynski i Jędrzejewski.

Wezórak ekipa Polska zdobyła w Warszawie puchar narodów.

Mecz lekkoatletyczny Lwów — Kraków zakończył się sukcesem Lwowa 86:39.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE WE LWOWIE.

Wezórak we Lwowie odbyły się wielkie wyścigi samochodowe ulicami miasta. — Wyścigi zgromadziły wszystkich najlepszych kierowców świata, a na specjalnie zbudowanych trybunach 30.000 widzów.

W konkurencji wozów wyścigowych całkiem niespodziewanie zwyciężył Norweg Bjornstad używając na Alfie Romeo na dystansie 300 km. czas 3 godz. 40 min., 2) 3 sek. Drugim był Włoch, trzecim Szwed. — Waszysej na „Alfa”.

W II kategorii wozów zwyciężył Francuz Veyron 3 godz. 52 min. 44 sek. Bugatti, 2) Niemiec, 3) Włoch, 4) Ripper Polska — Bugatti 4 godz. 4 min. 26,4 sek.

Polka Kozłowska nie została zaklasyfikowana, gdyż przybyła po przewidzianym regulaminem czasie. Wyścigi cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Komunikacja Autobusowa Wilno—Grodno.

Odjazd z Wilna: 7.30 r. i 13.30

z Grodna: 5.30 r. i 16.00

UWAGA! W soboty nie odchodzi z Grodna o 5.30, a z Wilna o 7.30.

Rozkład jazdy statków na okres nawigacyjny 1933 r.

Wilno — Werki na Wilji z przystankami: Pośpieszka, Wołokumpja, Kalwarja i Werki.

Rozkład jazdy w dni powszednie od dn. 5 czerwca rb. Odjazd z Wilna do Werek godz. 8, 10, 12, 14, 16, 18 i 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna godz. 8, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30 i 20.

W niedziele i dni świąteczne od dnia 25 maja r. b.

Odjazd z Wilna do Werek o godz. 7 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Wilna do Werek o godz. 19, wraca z Werek o g. 20. Odjazd z Werek do Wilna o godz. 8 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Werek do Wilna o g. 20.

W razie większej frekwencji publiczności — w dniu bardziej pogodnym niezależnie od powyższych będą kursować statki dodatkowo co pół godziny i wcześniej.

W dniu powszednie statki mogą być zamawiane na wycieczki, zamówienia przyjmuje kasa przystani statków w Wilnie.

KAŻDY,

kto opłaci 1 ogłoszenie

na I, II lub III stronie

„Kurjera Wileńskiego”

będzie miał je umieszczone

jednocześnie w 4-ch pismach

najpoczytniejszych w Wileń-

szczyźnie i Nowogródzynie:

1) w Kurjerze Wileńskim

2) w Kurjerze Baranowickim

3) w Kurjerze Lidzkim

4) w Kurjerze Wileńsko-

Nowogródzkim

OGŁOSZENIE

w „Kurjerze Wileńskim”

to najtańsza i najskuteczniejsza

REKLAMA

Wilno, ul. Biskupia 4, tel. 99

Humor.

DUMA RODZICIELSKA.

— Jakże się powodzi synowi, droga pani Dumont?

— Owszem, sprawował się tak dobrze w więzieniu, że darowali mu trzy miesiące i wkrótce powróci do domu.

— Tak, tak, zawsze mówiłam, że się panu dzieci udało.

TRUDNY PROBLEM.

Pięcioletnia Halinka patrzy z podziwem na słonie w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym.

— Mamusi, czy i słonia przyniosł bocian w dzióbku?

TRZY PYTANIA.

— Jak się koledze powiodło przy egzaminie?

Student. Nieźle, odpowiedziałem na trzy pytania.

— Coż to były za pytania?

Student. Profesor zapytał mnie o imię, nazwisko i miejsce urodzenia.

